

KORRESPONDENT

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY

I

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi

ROLNICZY

(dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiej.)

dnia 16 Sierpnia

N 66.

Roku 1845

UWAGI NAD DZISIEJSZEMI ULEPSZENIAMI

STÓSIUNKÓW WŁOŚCIAŃSKICH.

Kroki, poczynione w względie ulepszenia bytu włościan są tak ważne, że powinny zająć całą oświeconą publiczność, która przeszedłszy szkołę doświadczenia, ma święty obowiązek wyjaśnić rzecz tę dokładnie, i udzielić owoców swej pracy ogółowi polskiemu.

Ulepszenia w tym względie uderzające są głównie dziełem kilku młóów, celujących imieniem, majątkiem, i co czynem stwierdzają, najszlachetniejszym sposobem myślenia; postęp wielki już dokonali, to jest nie do zaprzeczenia; i do nich to można przystósować wymowne słowa. „Nie wszystko jeszcze uczyniono, ale wiele, wiele, bo dobrowolnie, a postęp najpewniejszy, który wychodzi z miłości.“

W każdym postępie społeczeństwa musi być przyjętym za podstawę, jeżeli organiczność postępowi temu ma być przyznana; najprzód, odpowiedzenie koniecznym wymaganiom terażniejszości; powtóre ustalenie silnej podstawy i kierunku dla przyszłości. Gdy zastanawiamy się nad reformą co do włościan, cząstkowo przeprowadzoną, przyznać musimy, że w obec dzisiejszych stósiunków miejscowych i prawnych, odpowiedzenie wymaganiom terażniejszości ma miejsce. Od kogóż postęp dzisiejszy wychodzi wyrzekliśmy już, że od największych posiadaczy gruntowych, którzy poznawszy, że postęp ten leży w czasie, nie dają się ubiedz komu innemu, owszem z całą szlachetnością sami się na jego czele stawiają; ale raz przejąwszy się myślą żywną arystokracji angielskiej, nie mogą wyniść z jej koła miejscowego, i stąd to silne, wyłączające wyobrażenie, że dzierżawa może zastąpić własność, która w przyszłości u nas swą wyłącznością złe skutki rozwinąć musi. Angielskie stósiunki różne są od naszych; tam zdobywcy ogarnęli i podzielili między siebie własność na wielkie czeski; dzieląc ją w mniejsze lub większe dzierżawy, klasa zaś ludu podbita, wyszła na klasę ręcznie zarobkującą, i ten stósiunek trwa od wieków; stanu chłopskiego, tak jak u nas z rolą związanego i przez nią niejako znieruchomionego, nie było i nie masz wcale; stąd też w Anglii kwestja własności tak jak u nas nie mogła i nie może być poruszoną; tamtejszy stósiunek miejscowy związał lud wyłącznie z przemysłem, i rozwinął miejscową chorobę, ruchomy proletaryzm, ludzi z zarobku od dnia do dnia żyjących, w brew przeciwny stan naszemu wieśniaczemu, który u nas wiekami swą nieruchomością właśnie był rodzaj prawa natury do roli, z którą pewną całość stanowił. Położywszy zasadę i podstawę każdego organicznego postępu, przejdźmy do rozbiórki szczegółowego tego co dotąd w tym względie uczyniono.

Tam, gdzie dotąd najmniej postąpiono, nastąpiło czyste obrachowanie pańszczyzny i zamiana jej na pieniądze, z wolno-

ścią wieśniakowi wyboru tych dwóch sposobów uiszczania się jest to niby nie wielki krok naprzód, ale w tém już leży usamowolnienie człowieka i z fizycznej zależności, a-tém samém jest to już niezaprzeczonej postęp.

W dalszém rozwinięciu, długie czasowe dzierżawy, z dążnością zabsorbowania przez nie największej części lub nawet całkiem gruntów ziemiańskich, zostały przyjęte za zasadę. Własność, dla stósiunków prawnych miejscowych, nie może mieć miejsca, dzierżawa więc jedynie pozostaje; znajdujemy w niej odpowiedzenie wymaganiom dzisiaj, jako sposób przejścia rozwinięcia; ale aby była tym szczyblem, powinna być koniecznie wieczysta, nie czasowa, jako taka bowiem bardziej ustali przyszłość; dzierżawa bowiem czasowa, szczególnieź absorbująca grunta dominialne, jest stósiunkiem obosiecznym; z jednej bowiem strony zostaje moc w ręku Dziedzica, wyczerpywania z Dzierżawy nie tylko siły fizycznej, jak to dotąd miejsce miało w pańszczyźnie, ale nawet, że tak powiemy, moralnej; korzystając bowiem z owoców przemysłu tegoż może, po pewnym dzierżawie oznaczonym czasie, czynsz dzierżawny nader wysoko podnieść; z drugiej strony, skoro przyjdzie prawo własności, leżące w czasie, wyobrażeniach kontynentalnych i prawie natury, natenczas pretensje Dzierżawców będą tak wielkie, że po obopólnym obrachunku czynsz zejdzie do zera, a Dziedzic zupełnie wywłaszczonym zostanie, tém bardziej, że zabudowania dziś już mają się stać własnością Dzierżawcy, chociaż w tym względie stósiunków prawnych pojąć nie możemy, bo jakże może kto posiadać dom, który także jest nieruchomością, a obok tego nie mózł posiadać ziemi. Mając przekonanie, że własność jest rzeczą nieuchronną dla ludów europejskich, a-tém samém naszego, gdy dziś nie da się w życie wprowadzić, chcielibyśmy koniecznie dzierżawy wieczystej, jako coś stałego, jako silny szczybel postępu, zagradzający z jednej strony samowolności przyszłych Dziedziców, broniący ich z drugiej strony, jako już coś stałego, przeciw mogącemu nastąpić ich zniszczeniu, przez prawo własności takie, jakie przyszło n. p. w Wielkopolsce, co było smutnym wynadgrozzeniem za ich dzisiejsze szlachetne dążności.

Tam, gdzie zachodzą stósiunki wyjątkowe, jak w ordynacjach, dożywociach, gdzie nawet wieczysta dzierżawa mogłaby być uważaną za pewne niedozwolone ograniczenie własności; trzeba przypuścić dzierżawę czasową, ale i to z zastrzeżeniem, że dzierżawa ta, po ubiegnięciu pewnego czasu, na którą zawartą była, o tyle tylko stósiunkowo podniesioną być może, o ile to wskaże stósiunkowo przecięciowe z lat kilku podniesienie się ceny żyta. Zasada pomnożenia produkcji, nie byłaby w tym względie, choć się to czasem słyszeć daje, stósiowniejszą; a to stąd najpierw, że zwiększenie produkcji nie jest do obrachowania; powtóre, byłoby to ci-guieniem korzyści z indywidualnego przemysłu Dzierżawy, czego unikać powinniśmy, chcąc by ofiara uczyniona była zupełną i odpowiednią sprawiedliwym żądaniom

czasu. Zastrzeżenie podniesienia czynszu dzierżawnego, tylko stósunkowo do przecięciowego z lat kilku podniesienia się cen żyta, zdaje mi się koniecznym tam, gdzie nie może mieć miejsca dzierżawa wieczysta, a to dla silniejszego ustalenia stósunków. Zasada ta z resztą zdawałaby mi się nawet dość słuszną i przy własności, przy podnoszącej się bowiem wartości ziemi, a niżnianiu wartości pieniędzy, czynsz zawsze ten sam, nieruchomy, kiedyś zrówna się z zerem jako procent. Myśl o srobowaniu gruntów dominialnych przez dzierżawy włościańskie, ma w tem częściową prawdę za sobą, że wzwala także jako Posiedzieli gruntowych, tych którzy dotychczas, dla swych osobistych zatrudnień, zaledwie krytycznie w usługach krajowych występować mogą; z drugiej strony myśl ta sprzeczną jest z duchem rodowym, spojnie z rolnictwem, albo bardziej rolą i wsią związanym, i nigdy ogólnie przyjętaby być nie mogła; s rzecziwia się także ogólnej kulturze, której niektóre gałęzie, odpowiednie naszemu krajowi, jak n. p. chodowanie owiec, tylko na większych obszarach może mieć miejsce. Wreszcie, aby myśl ta nawet częściowo mogła być przeprowadzoną i obfita w owoce, muszą być przyjęte dzierżawy wieczyste, jako coś stałego lub przynajmniej jako przejście organiczne; skoro bowiem przyjdzie prawo własności, a nawet tylko zakwestjonowaniem będzie, wszystkie układy czasowe staną się źródłem nieporządku stósunków i strat rozlicznych. Gdziekolwiek dzierżawa wieczysta gruntów, dziś przez wieśniaków posiadanych, z ściśłym odseparowaniem od Dominium, które to odseparowanie nieodbita jest kondycją wszystkich podobnych czynności dla dzisiaj i jutra, z małym powiększeniem lub zmniejszeniem gruntów im oddanych, nastąpiła, jak to się w niektórych urzędzeniach w królestwie napotyka; znajdujemy reformę takową zupełnie odpowiednią myśli żywołwej, która za organiczną podstawę każdego postępu podaliśmy, przy dzisiejszych stósnkach miejscowych i prawnych. Powiększenie znaczne gruntów włościańskich, oddanych w dzierżawę, motywują niektórzy, że jest koniecznym dla zajęcia wieśniakowi polowy czasu, który dotąd winien był Dominium; zdanie to jest fałszywym, bo jeśli konieczne zatrudnienia wieśniaka, z średnią liczbą rodziny, zajma cały czas jego gruntu dominialne nie znajdują najemnika, będą musiały leżeć odlogiem, co się sprzeciwia zasadom bogactwa krajowego; albo też będą musiały być obrabiane przez tak zwanych komorników, ręczniaków, czego jednak w zasadzie starają się uniknąć w królestwie. Tworzenie nowych zupełnie dzierżaw z gruntów dominialnych, dla zaspokojenia dziś tak zwanej czeladzi, szlachetnym jest czynem, ale w konsekwencji byłaby to operacja, ciągłego wymagająca powtarzania, i mimo wysokiej sprawiedliwości w zasadzie, nie za długo zabrakłoby ziemi, a ostatni i takby zostali niewynagrodzonymi; regulując wreszcie całą czeladź, zgodnie z pierwszą zasadą, to jest, że wieśniak powinien mieć dość gruntu, by całą swą pracę mógł zużyć, musiano by przynajmniej na czas najbliższy, przed zwiększeniem się ludności, które zawsze polepszenie bytu wywoływa; musiano by, a ówie, gdyby zasada ta ogólnie przyjętą być miała, uciec się do obcych robotników, z dnia do dnia z zarobku żyjących, a tem samem wszczepiono by naturze kraju nie właściwy i do tego cudzoziemski proletaryzm, dla którego dzisiaj nigdzie u nas, z naszą ludnością, Boga dzięki! nie masz jeszcze najmniejszego żywiolu. Za jedną z głównych kondycyj dzisiejszego rozwinięcia stósunków włościańskich w królestwie, przyjętą została prawie ogólnie solidarność Dzierżawców, co do wypłaty czynszu; może być bronioną jako chwilowy, moralnie wiążący środek wychowawczy, ale w żaden sposób inaczej. Solidarność bowiem taka Dzierżawców, jest nie do określenia, nie do wykonania, jest niemoralną, sprzeciwiającą się zasadom ekonomji publicznej; z jednej strony tak wsteczną, że niepodobną w życiu dzisiejszym; z drugiej tak postępową, że niezgodną z szczyblem cywilizacji ogólnej krajowej. Najprzód niepojmujemy, aby jakieśkolwiek w świecie prawo cywilne mogło przyjąć, oznaczyć i uzasadnić solidarność Dzierżawców, możliwą tylko w akcjonarjuszach, gdzie nie tylko cel, ale i środki stósunkowo prawie te same; solidarność szkód mo-

że tylko tam exystować, gdzie są korzyści ogólne, których być nie może, bo nie solidarna gmina, ale każdy Dzierżawca swoja dzierżawę administruje. Powtóre solidarność jest prawie nie do wykonania, musiałaby bowiem być czemś podobnym do ewikcji zwykłej w działach majątkowych; nim więc ogół Dzierżawców będzie odpowiednim za niezłożoną należytość przez jednego, trzeba użyć wszystkich licznych środków, w prawie będących, przeciw temu jednemu, i dowieść niemożności wyciągnięcia swęj należytości, co zawsze tyle zabiegów wymaga, że skutek w obecnym stósnku nigdy by nie wynagrodził podjętych środków. Potrzebie, solidarność taka jest wbrew przeciwną zasadom kościoła, tój powszechnej gminy świata, gdzie w miłości przyjęta jest wspólność zasług dla całej ludzkości, ale nigdy wspólność win. Spalenie części wsi, gradobicie cząstkowe, przechody wojsk, nie dotkną więc tego, którego grunt i wieś, to jest dziedzica, ale solidarna gmina; od razu więc przypadek taki, nawet częściowy, zniszczy i wyczerpie długoletnie ich zasoby i owoce przemysłu i pracy. Poczwarne, solidarność taka sprzeciwia się zasadom bogactwa krajowego, co bowiem praca i przemysł stworzy, zużytem zostanie głupstwem lub próżniactwem współdzierżawców, przyznając zawsze, że dotąd towarzystwo ludzkie nigdzie się nie składa z samych doskonałości. Popięte, solidarność ta może być bronioną pięknością stósnku patryarchalnego, który przypomina, może nawet zbliżeniem się tradycyjalnemu do gminy sławiańskiej; patryarchalność piękna jest, ale dziś tylko już w poezji możliwą. Solidarność znów tłumaczona jako asocjacja, jest niepodobienstwem u nas, bo to najwyższy szczybel marzeń ludzkich; do asocjacji potrzeba indywidualów, a tych słowem „stań się!“ nie stwarza, i tylko własność, a nie dzierżawa, dość silna ku temu, by indywidualność wyrobić, i to jeszcze nie od razu tylko z czasem. Byłby to więc przeskok, zrywający organiczność rozwinięcia się tych stósunków, a przeskok każdy jest niebezpiecznym.

Kiedy wreszcie nie istniała solidarność zaciągu, czyli pańszczyzny, czemuż ma exystować solidarność czynszu, który jest tylko odmienną formą procentu od ziemi? Podanie przykładu, że gminy, solidarnością związane, mają już ducha jedności, i siły, który się reprezentuje, n. p. zakupywaniem drzewa przez jednego do tego wybranego, na potrzeby całej gminy, nie jest wcale dowodem za solidarnością; widzimy owszem w tej zarytowanej czynności, że stósunek dzisiejszy nie dość jeszcze rozwijał siebie i indywidualności go składających, a gdy zginęła zależność bezpośrednia od pana, uciekanie się pod ogół, jest znakiem niemowlęctwa, nie rozwinięcia; a nie może być znakiem dojrzałości, jakiej solidarność wymaga, bo przeskoki z stanowiska nie nieznaczącego do najwyższego, o ile są niebezpieczne, o tyle też są zrzadzeniem Opatrzności niepodobne, bez pracy i długo czasu. Solidarność więc taka zdaje nam się z wszech miar godną potępienia. Z tego cośmy tu powiedzieli, wynika, że w dzisiejszych stósnkach prawnych królestwa, najbardziej odpowiednią terażniejszości, i zastrzegającą przyszłość, znajdujemy dzierżawę wieczystą, nie jako skończony ideał doskonałości, ale jako najnaturalniejsze i organiczne przygotowanie do rozwinięcia się prawa własności, leżącego w czasie i prawie natury. Dzierżawy te powinny być jak najdokładniej odseparowane od Dominium; koniecznym jest to, już to dla postępu racjonalnego gospodarstwa, już to dla ustalenia stósunków w przyszłości. Dzierżawy te nie powinny więcej obejmować, jak to, co chłop dotąd posiadał, wyjąwszy, gdzie jest świeża tradycja, że chęć zysku, w dobrych szczególniejszych ziemiach, spowodowała Dzierżawców do znacznego odcierwania ziem wieśniakom, lub też, gdzie racjonalność gospodarstwa tego wymaga; ostrożność ta konieczna jest dla przyszłości, a nie ubliża słusności. Dzierżawy te nie powinny być podzielne, aby ducha dzierżawców, a przyszłych Dzierżawców, obswoić z tą myślą; podzielność bowiem drobnych posiadłości, zatrważającą się wszędzie okazuje dla towarzystwa. Tam, gdzie stósunki wyjątkowe niedozwalają dzierżawy wieczystej, oznaczenie podwyższenia czynszu w przyszłości, tylko pod pewnymi warunkami jest koniecznym, dla usta-

lenia stosunku, a zastosowanie tej zasady, nawet przy dzierżawach wieczystych, zdawałoby mi się słusznym, szczególnie, że wszędzie, gdzie dotąd nowe stosunki w życie weszły, czynsz bardzo umiarkowany, o ile nam wiadomo, przyjętym został.

Oto słów kilka o niewłaściwym punkcie wyjścia, iniektórych błędach w wykonaniu naczelników dzisiejszego postępu w stosunkach włościańskich: wskazaliśmy przytém główne zasady, pod jakimi urządzenie dzisiejsze tych stosunków zdawałoby nam się najbardziej organicznem, potrzebom czasu i miejsca odpowiedniem: nie pozostaje nam nic więcej, jak uderzyć ciosem, w znak holdu, szlachetnym mężom, którzy nie marzeniami, ale czynem stwierdzają miłość dobra powszechnego.

Dnia 9-go Marca 1845 roku.

ODPOWIEDŹ NA ARTYKUŁ pana J. S.

umieszczony w Korrespond. Handlowym i Przemysłowym Nr. 60 o Instrumentach Muzycznych.

Artykuł w tytule wzmiankowanym mimo że na wstępie chce wzmówić w publiczność, że zamiarem piszącego jest zapobieżenie zaszczerpieniu pojęć ze szkoda prawdy i zdrowego pojęcia rzeczy, tyle ma w sobie widocznych, a osobistych dążeń, i tyle cel jego jest dotykalny, że jako takimi piętnami nacechowany, zdawał się być godnym przemilezenia; przecież gdy idzie o *prawdę*, tęjbronić i tę wykazać czujemy się być w obowiązku,

Pan J. S. mówi: „Wiemy że Fyzyk Francuzki Savart, dołożył zasady wyrozumowania akustycznych objawów; wiemy, że obliczył drgania stron naciągniętych; być może, że wykonywał doświadczenia na skrzypcach Stradivarego, dla oznaczenia tonu naturalnego w ich wiatrze; ale niewierzmy, aby dla osiągnięcia stopnia doskonałości, którego miarą porównania są utwory dawniej szkoły Kremonońskiej, można było oznaczyć prawidłó stałe, do jakiego tonu dobijają się w wiatrze skrzypiec wypada, aby osiągnąć kardynalny warunek doskonałości budowy.“

Niedowiarstwo p. J. S. zapewne bardzo mało stanowi dla sztuki, przecież dla ludzi cokolwiek logicznych, w każdym względzie potrzebną jest jakaś zasada; my objaśniamy tę kwestję w ten sposób.

Moc tonów skrzypcowych, zawisła od masy powietrza, nie od wiatru, jak p. J. S. się wyraża, a powietrze to musi być w pewnym stosunku do innych żywiołów.—Weźmy płaskie, czterokanciaste skrzypce, pod którymi umieścimy czworokątną skrzynię z korbą, tak urządzoną, aby podług upodobania objętość powietrza w niej zwiększać albo zmniejszać; kiedy strony instrumentu wprowadzimy w wibrację, i jednocześnie korbę spuszczać lub podwyższamy, znajdziemy, że w pewnej odległości tej korby tony mają największą siłę i pełność, że kiedy powietrza za wiele, tony niskie są słabe i tępe, wysokie zaś liche, cienkie, i muięj czyste. P. Savart, w rozprawie swojej czytanej w Akademii umiejętności Paryzkiej, na stronie 37-jej mówi: „Gdym zbadał skrzypce najlepszych autorów, i rolę każdej pojedynczej cząstki oznaczył, podaje pewną zasadę robienia doskonałych skrzypiec, które najlepszym Stradivarim będą podobne. „Z licznych badań wypływające zasady, pozwalają nam uczynione w tym przedmiocie zdanie w całej obszerności wyłożyć: że budowa skrzypiec jest zagadnieniem, które w różny sposób można rozwiązać, ale jest konieczny warunek, którego pominąć nie można i za którymiinne wypływają. Można np. wziąć deski rozmaitej wielkości i kształtu, jednakże zawsze starać się potrzeba, aby ich grubość, wysokość boków tak urządzić, aby masa powietrza (ton C równy 512 drgań w sekundzie, wydała.

W ustępie zaczynającym się *liesza drgań stron napiętych* i t. d. przyznaje p. J. S. że ton naturalny skrzypcowy harmonizuje z drganiem stron na nich rozpiętych. Dla czegoż za-

przezza, aby ton nazwany przez niego naturalnym, niebył tonem masy powietrza? dla czegoż instrumenta dęte jak np. Klarinety, Flety, i t. d. mają oznaczone tony? Dla czego skrzypce Stradivarego i Guarneriego, które zapewne i pan J. S. za najlepsze uznaje, wydają ton C równy 512 drgań albo odpowiednie dzisiejszemu strojeniu *Ces*? Niech nikt nie mniema, że czas zmienia masę powietrza w instrumencie; są inne przyczyny, które zmieniają powietrze, są to ręce ludzkie, które albo poprawić albo pogorszyć mogą instrument. Strój dzisiejszy, który jest o pół tonu wyższy, nieprzeszkadza mocnemu i pięknemu tonowi skrzypiec, gdy na Stradivarego i Guarneriego instrumentach, które nie inaczej jak do *Ces* strojne, do pierwszych posługują koncertów; nawet i skrzypce Guarneriego na których grywał Paganini, w których powietrze strojne było do *Ces*, gdzie on jeszcze o pół tonu wyżej stroił, a jednak instrument w jego ręku, jak p. J. S. wyraża się, nawet przy towarzyszeniu orkiestry, zadziwiająco odznaczał się dźwiękiem.

Zwyczajną jest pogarda niewiedomości dla prawdziwych talentów i usilnych prac; dla tego niedziwimy się, że p. J. S. z takim lekceważeniem mówi o panu Savart, i śmie twierdzić, że znakomity fizyk urządził nowe skrzypce podług *swój* teorii, konstrukcji, której wartości niepoznanu prakty nie.—Rozprawa p. Savart czytana w Akademii Paryzkiej w r. 1844 o budowie skrzypiec i innych instrumentów strunowych, od pierwszej aż do ośmiątej strony, żadnej o tém nieczyni wzmianki, i jeśli p. J. S. posiada jakie o tém wiadomości, prosilibyśmy o ich udzielenie, bo spodziewamy się znaleźć w nich prawdy, godne znakomitego członka Akademii. Na szczęście, przeciwne znajdujemy wiadomości w tém samym dziełku, gdzie Savart mówi: „Gdyśmy wykryli zasady podług których najlepsze skrzypce Stradivarego i Guarneriego były budowane i udowodniliśmy, że ich masa powietrza wydaje C równe 512 drgań, nadmieniamy jeszcze i to, że dobre skrzypce w tedy zrobić można, jeśli we wszystkich częściach będą podobne skrzypcom Stradivarego i dołoży się starania, aby miały odpowiednie rozmiary, i masa powietrza wydawała C równe 512 drgań.“ Aby skrzypce wydawały C równe 512 drgań lub dzisiejsze *Ces*, niekoniecznie potrzeba aby były skrobane do ostatniej warstwy drzewa, i skrzypce Kanigowskiego, strojące *Ces*, mają deski grubsze od innych skrzypiec, jak naocznie można się przekonać.

Jeszcze jaśniej dowodzi, że p. Savart nierobił nowój konstrukcji skrzypiec, gdy sam nadmienia w wyż wspomnionój rozprawie, że za dostawienie do prób i badań wielu skrzypiec, które nawet zepsuciu uległy, panu Villome, jest nader obowiązany.

A. S.

OKULARY DO JAZDY KOLEJĄ ŻELAZNĄ.

Institut Optyczny J. Pik Optyka po Bachmanie przy ulicy Podwal Nr. 512 urządzając Okulary różnemi sposobem do różnych użytków, dla wzmocnienia osłabionego wzroku, robi zarazem okulary ochronne na zdrowe oczy, jedne nieprzystępne dla kurzu i działania mrozu, drugie zasłaniające rażenie blasku światła, z soczewkami białemi i kolorowemi, płasko szlifowanemi, podług stanu wzroku. Teraz gdy jazda kolejją żelazną główną stała się rozrywką, a później oprócz tójże będzie jeszcze ciągłą podróżą wodleglejsze strony dla handlu i interesów, okulary ochronne stają się coraz więcej potrzebnemi dla każdego. Kiedy bowiem tu już w murach miasta, unoszący się kurz wapienny, odbijające się od jasnych przedmiotów oslepiające światło i wiehry mroźne, w miarę pór roku, działają szkodliwie na oczy, cóż dopiero przy jeździe kolejją żelazną, na otwartém polu, na wagonach odsłonionych, gdzie nadto łączą się jeszcze z silniejszym, jak zwykle, wiatrem ulatująca z Lokomotywy, chociaż u nas nie tak rzęsiście jak gdzieindziej, sadze i dym; Institut Optyczny tak urządzając tój niedogodności, dla podwyższenia zabaw i zajęcia, przysposobił znaczny zapas stosownych okularów do jazdy kolejją żelazną, na której już z pe-

ném zadowoleniem używane są takowe ocz zasłony. Wyrób ich jest rozmaity, i ztąd ceny rozmaite, zawsze jednak bardzo niskie, dla każdego przystępne. Są one w ogólności małego objęcia, lekkie, zgrabne, łatwo się zakładają i zdejmują, będąc na sprężynach. Nie może przytém Instytut Optyczny pominąć wspomnienia, że okulary w skórke obszyte i inne tym podobne, wstrzymujące przystęp świeżemu powietrzu, zarządzają po cenie się, a ztąd łatwo po ich zdjęciu zaziębienie oczu, takich więc okularów używać nie można.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Z B O Ź E.

London 6 sierpnia. Pogoda, i toki co do żniwa i handlu zbożowego w ogólności. — Do czwartku wieczór ciągle padały deszcze; niegoda na chwilę prawie nieustawała. W piątek było bardzo pięknie, lecz wkrótce znowu deszcz zaczął padać, a że temperatura nie słychanie się ochłodziła, rosnące jeszcze zasiewy w ciągu tego czasu bardzo mało postąpiły. Wszelkie podejmowaliśmy starania, aby zasięgnąć pewnych wiadomości o prawdziwym stanie pszenicznych zasiewów; jednakże doniesienia w tym względzie tak nadzwyczaj są sprzeczne, że nie łatwym jest zadaniem, doznane straty ocenić, i dla tego wyznac jesteśmy zmuszeni, że do tej pory niepodobna nam byłoby stanowczego dojść wypadku. Skargi względem jęczmienia pomnożyły się raczej niżeli zmniejszyły, mianowicie w tych hrabstwach, w których dojrzewanie najdalej było posunięte. W wielu częściach Kentu i Essexu nastąpiły znaczne szkody które na rzut oka są widoczne, i tylko bliższego ich ocenienia wyglądamy; i lękamy się, zwłaszcza gdy teraz rośliny do dojrzałości się zbliżają (w późniejszych okęgach) czy w kłosach takich samych szkód nie będzie. Z sposobu w jaki kłosy dotknięte zostały, to jest widocznem, że szkody przez zimna i wilgoć głównie w czasie kwitnienia sprawione były. Mamy wszelkie mnóstwo prób z rozmaitych stron królestwa, takowe przepatrzyliśmy i w większej części znaleźliśmy, w rozmaitych stosunkach ten sam defekt; w niektórych kłosach brakowało po 4 lub 5 ziarenek, w drugich po 6 i 8, a licznych nawet po 9 ziarn. Gdyby się później okazać miało, że ten deficyt rozszerza się po wszystkich częściach królestwa, to naturalnie niesłychaną sprawiłoby różnicę w ilości sprzatniętej; a jeżeli i późniejszą porę roku weźmiemy pod wagę, jakoteż nadzwyczajną niepewność, z jaką zbiory tegoroczne odbyć się dadzą; to lękać się nam przychodzi, że wydatek, nawet w najpomyślniejszych okolicznościach, musi koniecznie wypaść niżej zwyczajnej średniej ilości. Dla tego za rzecz pewną przyjąć by można, że znaczny przywóz zagranicznej pszenicy przed żniwami 1846 roku, stanie się niezbędnym; a gdy nadto największe nasze potrzeby zależeć będą od charakteru pogody, trudno bardzo przypuszczać abyśmy tej jesieni tyle zebrać mogli, żeby pomnożona konsumcja w następnych dwunastu miesiącach zaspokajana była. — W przekonaniu że krótkie teraz ceny pszenicy podwyższenie utrzyma się przez długo, i że wskutek tego znaczne snízenie opłaty celnnej nastąpić musi, wysłano znaczna ilość obstalunków i zamówień do żaków i przystani na morze Bałtyckie i Niemieckie, spodziewać się należy, że ogromne dowozy otrzymamy we wrześniu i w październiku. Ze zaś na starym lądzie szczupłe bardzo są zapasy starej pszenicy, cała też ilość dowozów także znaczną nie będzie.

Londonyńska cena przecięciowa czyli średnia: Pszenica 56 szyl. 2 pense za kwarter (45 zł. gr. 6 za korzec polski); Owies 22 szyl. 4 pens. (18 zł. za korzec); Jęczmień 31 szyl. 8 pens. (25 zł. gr. 10 za korzec); Groch 41 szyl. 5 pens. (33 zł. gr. 6 za korzec), Groch na paszę 40. szyl. 4 pens. Zmiany w cenie zbożowem: Groch o 1 szyl. na kwarterze niższe. Dowieziono tu z zagranicy od 28 lipca do 1 sierpnia r. b Pszenicy 3850, Jęczmienia 290, Owsa 3170 kwarterów. Ceny średnie z całego

tygodnia: Pszenica 51 szyl. 7 pens. za kwarter (41 zł. gr. 6 za korzec); Jęczmień 29 szyl. 2 pens. Owies 2. szyl. 5 pens. Zyto 32 szyl. 1 pens (25 zł. gr. 21 za korzec); Groch 39 szyl. 4 pens; Groch na paszę 39 szyl. za kwarter. Ogólne ceny przecięciowe na targach Wielkiej Brytanji: Pszenica 49 szyl. (39 zł gr. 6 za korzec); Jęczmień 29 szyl. 6 pens. Owies 2 szyl 7 pen. Zyto 32 szyl. 1 pen. Groch 39 szyl. 4 pens. za kwarter. Cło w tym tygodniu: Pszenica 20 szyl od kwarteru. (16 zł. od korca); Jęczmień 9 szyl. Owies 6 szyl. Zyto 10 szyl. 6 pens. Groch 3 szyl 6 pens.

Srednia Cena żywności.

Na ostatnich targach warszawskich i pragskich, płacono: za korzec 4 ćwierciowy żyta rub. sr. 2 kop. 98; pszenicy rs. 4 kop. 18; grochu polnego rub. sr. 3 kop. 30; grochu cukrowego rub. sr. 4 kop. 65; fasoli rs. 4 kop. 50; gryki r. sr. — kop. — jęczmienia rub. sr. 3 kop. 9 owsa rs. 1 ko. 83; m ki pszennej przedniej rs. 5 kop. 85; ordynaryjnej korzec 6 ćwierciowy rs. 6 k. 84; żytniej pyłowej rs. 4 ko. 94; za korzec 4 ćwier. kaszy gryczanej rubli srebr. 3 kop. 90 kaszy gryczanej zwyczajnej rs 4 k. 72; kaszy jaglanej rs. — k. — kaszy gryczanej drobnej rs. 9 kop. — kaszy jęczm. perłowej rs. — kop. —; kaszy jęczmienniej ordynaryjnej rs. 4 kop. 52; siana centnar 100 f. kop. 50; słomy centnar kop. 35; siana fura jednokonna rs. 1 k. 6; do rs. 3 kop. 30; parokonna od rs. 3 k. 7 do 4 k. 95; słomy fura zwyczajna rs. 1 k. 50 do rs. 2 k. 55; szeń drzewa sosnowego rs. 7 k. 44; wół dobry od rs. 36 do 48, wół średni od rub. s. 27—35, lichey od 16 do 26; baran od rs. 2 k. 14 do r. 2 k: 32; cielę rs — k. — wieprz dobry od rs. 13—18; średni od 10 do 12; lichey od 6—9; masła funt kop. 17; słoniny funt kop 11; kartofli korzec rub. sr. 1 kop. 33 —; okowity garniec kop. 95 szumówki kop. 57.

KURS GIELDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 13 Sierpnia 1845 roku.

	zadaja		daja	
	R. s.	k.	R. s.	k.
1. WEXLE.				
Berlin 100 talarów	2 M.	91	95	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	91	51	91 35
Hamburg 300 m. k.	2 M.	138	90	—
London funt sterlin.	3 M.	—	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	100 —
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	100 25
Paryż 300 franków	2 M.	74	40	—
Wiedeń 150 zlr.	2 M.	96	30	96 —
Wrocław 100 talar.	2 M.	—	—	—
2. MONETY.				
Rosyjskie Imperjały		—	—	—
Holendr. dukaty nowe		—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—
Frydrychsдоры Pruskie		—	—	—
Rosyjskie assygnaty		—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 zlr.		—	—	—
3. PAPIERY.				
Oblig. Skarbowe na 1000 zlp.		—	—	—
„ „ 4 $\frac{1}{2}$ za 100 r. s.		—	—	—
Listy zastawne białe daw. bez kup. (*)		—	—	—
„ „ nowe za 100		14	93	14 91
Obligacje udziałowe na 300 zlp.		—	—	—
Obligacje czastkowe na 500 zlp.		—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 zlp.		—	—	—
Serje wylosow. lit. B na zlp. —		—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 zlp		—	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 8 1/3.